

Józef Kozuchowski

Wyższe Seminarium Duchowne w Elblągu

Koncepcja bezpieczeństwa Hansa Eduarda Hengstenberga: między doczesnością a wiecznością¹

Bezpieczeństwo jest największym wrogiem człowieka.²

Wprowadzenie

Dążenie do bezpieczeństwa wypływa z natury człowieka i jest jego konstytutywnym atrybutem. Zgodnie bowiem z tym, co stwierdził Arnold Gehlen, człowiek jako „byt z brakami” jest istotą zagrożoną a jednocześnie chcącą stabilizacji swej przyszłości³. Z tego tytułu dążenie do bezpieczeństwa okazuje się zasadniczą potrzebą ludzką⁴.

Współcześnie w obliczu stałego braku bezpieczeństwa i wskutek rosnącej świadomości, że nie da się całkowicie usunąć ryzyka i zagrożeń ludzkiej egzystencji, ta potrzeba jeszcze silniej daje o sobie znać. Dlatego pojawiają się stwierdzenia, aby głos w tej sprawie zabrały także teologia i wiara. Informacji z zakresu tych dziedzin

¹ Hans Eduard Hengstenberg urodził się 1 września 1904 r. w Hombergu (dziś Duisburg). Studiował w Kolonii nauki ekonomiczne, społeczne, psychologię i filozofię. Do jego nauczycieli w dziedzinie filozofii należeli słynni filozofowie: Max Scheler, Nicolai Hartmann, Helmuth Plessner. Pod wpływem Romano Guardiniego przeżył w 1930 r. duchowe nawrócenie, odchodząc od macierzystej społeczności ewangelickiej, by wstąpić do Kościoła katolickiego. Z zawartego z Agnes Brust małżeństwa przyszło na świat troje dzieci: dwóch synów i córka. Po II wojnie światowej wykładał filozofię najpierw w Pedagogicznej Akademii w Oberhausen, od 1953 r. w Pedagogicznej Akademii w Bonn, a od 1961 r. jako profesor zwyczajny na uniwersytecie w Würzburgu. Po przejściu na emeryturę w 1969 r. podjął wykłady z filozofii na uniwersytecie w Salzburgu. Ten wybitny myśliciel zmarł 8 sierpnia 1998 r. Robert Spaemann określił Hengstenberga jako jednego z niewielu wielkich metafizyków, antropologów i etyków naszych czasów. Por. J. Binkowski, *Hans Eduard Hengstenberg*, [w:] *Christliche Philosophie im katholischen Denken des 19 und 20 Jahrhunderts*, Hrsg. von E. Coreth, W. M. Neidl, G. Pfligersdorfer, Band 3, Graz, Wien, Köln 1990, s. 243.

² H. E. Hengstenberg, *Von heidnischer Unsicherheit und christlicher Sicherheit*, [w:] *Von der göttlichen Vorsehung, Schutzumschlag*, Münster 1940, s. 95.

³ F.-X. Kaufmann, *Sicherheit als soziologisches und sozialpolitisches Problem*, Ferdinand Euke Verlag, Stuttgart 1970, s. 10-11.

⁴ M. Honecker, *Sicherheit, Gewissheit, Geborgenheit*, „Zeitschrift für Theologie und Kirche” 2015, 112 Jahrgang, s. 229.

oczekuje się z przeświadczeniem, że będą pomocne w udzieleniu odpowiedzi na dwa podstawowe pytania: Dlaczego uzyskanie absolutnego bezpieczeństwa w przestrzeni obecnej rzeczywistości nie jest możliwe? Jakie w związku z tym można wskazać środki zaradcze, skoro kreowanie bezpieczeństwa za pomocą samych naturalnych sił ludzkich pozostanie zawsze narażone na fiasko⁵?

Nieprzypadkowo zatem w niniejszym artykule zostanie zaprezentowana interesująca i oryginalna, a zarazem niedostrzegana przez znawców zagadnienia, myśl filozoficzno-teologiczna wybitnego myśliciela niemieckiego i jednego z najbardziej uznanych współczesnych antropologów Hansa Eduarda Hengstenberga. O filozoficznym charakterze jego rozważań świadczy m.in. to, że problematykę bezpieczeństwa rozwijał na kanwie i w kontekście celu ludzkiego życia pojmowanego w duchu arystotelesowskim, czyli jako motywu działań człowieka. Spojrzenie teologiczne filozofa rzuca światło na pytanie: Dlaczego, pomimo coraz większej liczby przedsięwzięć natury badawczej, instytucjonalnej, społecznej, socjalnej, politycznej, ludzkość nigdy nie przestanie doznawać dramatu braku bezpieczeństwa, jeśli „wznoszenie gmachu tegoż bezpieczeństwa” pojmować będzie czysto naturalistycznie? Refleksja z zakresu teologii i wiary wyjaśnia także, na jakiej podstawie staje się możliwe bezpieczeństwo na miarę nie tylko egzystencji doczesnej, ale także eschatologicznej.

Falszywe zabezpieczenia i ich występowanie w polityce

Według słusznego przeświadczenia Hengstenberga wszelkie fałszywe zabezpieczenie (*falsche Sicherung*) prowadzi z konieczności do większego braku bezpieczeństwa. Tymczasem myśliciel podkreślał, że Bóg nie pozwoli sobie pozbawić się swojej opatrności⁶.

Tam, gdzie człowiek [sam] zabezpiecza siebie wobec Boga, tam sam [pozostając] w służbie [autonomicznego] boskiego [bytu]-dla-siebie (*göttlichen Für – Sicht selbst*) właśnie przez to zabezpieczenie niszczy swoje własne bezpieczeństwo (*die Sicherheit*).⁷

Stosowanie fałszywego zabezpieczenia przed Bogiem obraca się przeciwko ludziom.

Skutki takiego podejścia z całym dramatyзмом uwidaczniają się m.in. w życiu politycznym, gdy między partiami, które chcą się zabezpieczyć, powstaje niemożliwa do przezwyciężenia wrogość. Bezpieczeństwo danej strony sceny

⁵ M. Honecker, *Wie verhält sich die theologische Gewissheit zu Sicherheit und Risiko: In welcher Wirklichkeit leben wir?*, *Naturwissenschaftliche, philosophische und theologische Zugänge*, Hrsg. von N. Schneider, F. Vogelsang, Neu Kirschner Verlagshause, Koblenz 2007, s. 94.

⁶ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 71.

⁷ *Ibidem*. Tak się dzieje, ponieważ zabezpieczenie znajduje się jedynie w Bogu, On tylko jest źródłem i gwarantem bezpieczeństwa.

politycznej stwarza zawsze niebezpieczeństwo dla przeciwstawnej, ponieważ zapewniane jest kosztem oponenta.

Wszelkie zabezpieczające się (dążące do zapewnienia swojego bezpieczeństwa) partie wszczynają walkę z konkurencją, co zaburza bezpieczeństwo pozostałych⁸, a wręcz prowadzi do powszechnego braku bezpieczeństwa (*die Unsicherheit*). W funkcjonowaniu współczesnego świata przejawia się to w formie nienawiści w stosunku do Jedyne go Boga, względem którego nie ma żadnego zabezpieczenia. Wyłączanie się spod kierownictwa Boga w nacechowanym pychę dążeniu do zapewnienia sobie bezpieczeństwa zostanie przez Niego osądzone⁹.

Problem zabezpieczania się w świetle psychologii indywidualnej

Zabezpieczenie (*die Sicherung*) stało się jednym z fundamentalnych pojęć współczesnej psychologii indywidualnej. Akcentuje się w niej, że człowiek popada w neurozę, ponieważ, chcąc „prawdziwie żyć” (w jego mniemaniu) nie zamierza rezygnować z tego, co przynosi korzyść i pociąga za sobą jakąś utratę. W rezultacie zwraca się on ku światu pozorów, czyli działań zastępczych i fikcyjnego zadowolenia. Przez to pozbawia się niektórych duchowych i cielesnych uzdolnień (możliwości), którymi normalnie reagujący człowiek delectuje się. Również w tym wypadku egocentryczne zabezpieczanie prowadzi do braku bezpieczeństwa w życiu.

Skutkiem pedagogiki zachowawczej (*Bewhrungspädagogik*) jest całkowity brak bezpieczeństwa wychowanków wyrażający się w tym, że dzieci już nie słuchają rodziców i nauczycieli i występują przeciwko nim. Osoba, która zostaje pozbawiona godności wskutek przymusowego „wtłoczenia jej” w zabezpieczenia, radykalnie się przeciw nim buntuje, a jej dusza w drodze do zbawienia staje się niepewna bardziej niż kiedykolwiek. Buntujący się wychowankowie radykalnie odrzucają nie tylko tych, którzy zapewniają to zabezpieczenie, ale i wszelkiego rodzaju wytworzone przez nich dobro. Jakkolwiek nie można twierdzić jednostronnie, iż starsza generacja jest za ten bunt młodzieży odpowiedzialna, to należy przyznać, że w tym kontekście urzeczywistnia się wbrew teorii bezpieczeństwa oraz praktyce tkwiący w tej teorii tragizm. Im większe pragnienie bezpieczeństwa, tym silniej odczuwalny jest jego brak. Potrzeba bezpieczeństwa zaznacza się u człowieka najmocniej wtedy, gdy zbliża się koniec jego życia. Dlatego, jak

⁸ *Ibidem*. Tak dzieje się wówczas, gdy nie uwzględnia się obiektywnego prawa moralnego, czyli naturalnego. powtórzony przypis 7

⁹ Podobnie problematykę zasadniczego powodu braku bezpieczeństwa na arenie politycznej postrzega Karl Jaspers. Według niego bowiem stojące na straży bezpieczeństwa państwa instytucje nic nie są w stanie uczynić, jeśli zawiódą ludzie, którzy nimi kierują. Por. K. Jaspers, *Wohin treibt die Bundesrepublik, Tatsachen Gefahren Chancen*, R. Piper Co Verlag, München 1966, s. 141.

skonkludował trafnie Hengstenberg, pragnienie bezpieczeństwa w rozumieniu tego świata jest miarą tego, jak bliskie jest przybycie Chrystusa¹⁰.

Fiasko fałszywych zabezpieczeń a Boski charakter bezpieczeństwa

Chrześcijanie mają świadomość stałej walki między Chrystusem a duchem świata oraz niewzruszoną nadzieję na Bożą pomoc w tej walce. Odkrywają oni bezbłędnie wszelkie niebezpieczeństwa grożące światu tak w teraźniejszości, jak i w czasie przyszłym¹¹. Niemniej, podkreślił niemiecki filozof, zdarza się coś szczególnego z punktu widzenia spraw ostatecznych. Królestwo ciemności na pewien czas zabezpiecza się przed Bogiem lub tworzy taką ułudę, dając pozory wiarygodności, która satysfakcjonuje wszelkiego typu grupy, stronnictwa, bojowników o rzekome bezpieczeństwo i pozwala im zapomnieć o ich sporach¹². To sytuacja analogiczna do tej, w której Herod i Piłat stali się przyjaciółmi, podczas gdy wcześniej byli wrogami. Jednoczą się w swej wrogości w stosunku do Chrystusa, który jest zdany na ogrom krzywdy z ich strony. Mając w związku z tym poczucie bezpieczeństwa, mogli bez narażania (w swoim przeświadczeniu) bagatelizować bojaźń i cześć w stosunku do Niego. „Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał Go ubrać w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata” (Łk 23,10nn). Zabezpieczenie (poczucie bezpieczeństwa) zbudowane kosztem czci Chrystusa i wszystkich świętych musi okazać się złudne. Skazane jest ono na to, że najbardziej niespodziewanie nastąpi koniec czasu, a nad ciemnością zapanuje światło Pana przychodzącego jak złodziej w nocy, bowiem pozbawiającego ludzi wszystkich dóbr uważanych za bezpiecznie ulokowane i niweczącego wszelkie zabezpieczenia. „Złodziej” ten przybędzie pod osłoną mroków i „zabierze mocarzowi jego całe uzbrojenie i rozda jego łupy” (Łk 11,22)¹³. Pokój i bezpieczeństwo opiewane przez królestwo ciemności są według „Pisma Świętego” oznaką, że Pan na pewno powróci. „Jeśli mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie, pokona go” (Łk 11,21–22). „Kiedy bowiem będą mówić: »Pokój i bezpieczeństwo« – tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną i nie ujdą” (1 Tes 5,3). Tego nie da się uniknąć. W pokoju i bezpieczeństwie odsłaniają swe właściwe oblicze ciemności, ponieważ szatan, który chce być jak Bóg, złośliwie go imituje¹⁴. Jest to moment, w którym z „więzienia ciała” tego świata uwalnia się piękno i triumfuje w nowym niebie i na nowej

¹⁰ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 73.

¹¹ D. von Hildebrand, *Das Trojanische Pferd in der Stadt Gottes*, Verlag Josef Habbe, Regensburg 1968, s. 123.

¹² H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 73.

¹³ *Ibidem*, s. 74.

¹⁴ *Ibidem*, s. 75. Por. również: H. Spaemann, *Das Königliche Hochzeitsmal*, Regensbergsche Verlagsbuchhandlung, Münster 1939, s. 139.

ziemi, a „ciemność zostaje na wieki zamknięta i zaryglowana”. Bezpieczeństwo tego świata walczy przeciwko sobie samemu i prowadzi do upadku.

Jak celnie zauważył Hengstenberg, chrześcijanin znajduje się zawsze w stanie niedostatku bezpieczeństwa¹⁵. Jednak nie oznacza to braku absolutnego, lecz taki, który zawsze może być wyniesiony na wyższy poziom bezpieczeństwa Boskiego¹⁶. Dla chrześcijanina brak bezpieczeństwa nie jest celem samym w sobie¹⁷. Musi on jednak w każdym celowym działaniu przyjmować z wdzięcznością wszelkie pomoce, które ofiarowuje mu Bóg (np. sakramenty, nieomylna nauka Kościoła) oraz używać ich z myślą o swym bezpieczeństwie. Wówczas sam Bóg obdarowuje bezpieczeństwem. Zatem zabezpieczenie człowieka ma charakter Boski, a nie ludzki. Patrząc z perspektywy człowieka, jest on w ciągłym niebezpieczeństwie utraty cielesnego życia i prawa do wiecznej szczęśliwości (*die Seligkeit*). Wszak Boskie bezpieczeństwo przybywa do człowieka i dotyka go tylko poprzez zadania, które spełnia on w służbie Boskiego Króla.

Bezpieczeństwo w kontekście realizacji zadań powierzonych przez Boga. Problem odpowiedniego odniesienia do czasu

Realizacja zadań to rzecz fundamentalna (*Grundsatz*), pozwalająca człowiekowi iść dalej: jest to cel jego życia (motyw działania), który należy realizować – słusznie podkreślił wybitny myśliciel¹⁸. Cel ten warunkuje bowiem sens ludzkiej egzystencji i możliwość racjonalnego spełnienia się człowieka¹⁹, a jako

¹⁵ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 75. Podobnie sądzi D. von Hildebrand, co wyraża m.in. w słowach: „Nasza wiara jako taka jest niesłychanym ryzykiem, domaga się opuszczenia tego gruntu, na którym czujemy się pewnie. Za przykład służą apostołowie, którzy na wezwanie Chrystusa *Sequere me* pozostawili wszystko i poszli bez zastrzeżeń za Panem” (por. D. von Hildebrand, *Przemienienie w Chrystusie*, przeł. J. Zychowicz, Znak, Kraków 1982, s. 356). Niemożność absolutnego zabezpieczenia się wynika także z tego, że w swoim istnieniu człowiek jest całkowicie zależny od Pierwszej Przyczyny.

¹⁶ Sami z siebie, własną mocą nie uchronimy się przed zagrożeniami naszej egzystencji. Jedynie Bóg może spowodować zmianę statusu ludzkiej egzystencji, z którego wynika, że mając jako ludzie skończony zasób możliwości, nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie stałego bezpieczeństwa.

¹⁷ Nie jest to sytuacja ostateczna, gdyż można ją zmienić za pomocą środków nadprzyrodzonych

¹⁸ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 76. Cel jest tu rozumiany jako motyw ludzkiego (świadomego i dobrowolnego) działania. Ujmuje się bowiem również cel jako kres działań człowieka. Realizacja zadań powierzonych przez Boga stanowi motyw czyli cel moralności (działania ludzkiego). Por. M. A. Krapiec, *Czy człowiek bez celu?*, „Człowiek w Kulturze” 1995, nr 6-7, s. 14-15. Można też powiedzieć, że zadania w gruncie rzeczy są środkami do osiągnięcia celu ostatecznego. Najbardziej podstawowym zadaniem człowieka z punktu widzenia teologii jest osiągnięcie życia wiecznego, czyli umiłowanie Boga ostatecznie i na zawsze. Inne są ludziom dane w ramach realizacji powołania życiowego w jego znaczeniu ogólnym i skonkretyzowanym (stan małżeński związany zadaniem troski o wzajemną miłość i wychowanie dzieci oraz duchowny zobligowany zadaniem służby ludowi Bożemu i modlitwy za niego). Należy podjąć także różne szczegółowe zadania, których nawet nie trzeba szukać, gdyż one często „same nas szukają” (np. choroba albo kalectwo wyznaczające zadanie znoszenia ich z całą cierpliwością, „po Bożemu”). Oczywiście, zadania mogą się zmieniać.

¹⁹ M. A. Krapiec, *op. cit.*, s. 15.

powierzony przez Boga jest ważniejszy, aniżeli my sami.²⁰ Stanowi zwieńczenie ludzkiej aktywności, ukierunkowuje działanie w stronę tego, co niewidzialne, czyli samego Boga. Jeśli Bóg poruczy człowiekowi zadanie, a ten zawiedzie, to sankcją Bożą jest sąd, jednakże cel Boga pozostaje niewzruszony. Dlatego może powołać innego człowieka do kontynuowania dzieła od tego miejsca, w którym poprzednik je przerwał lub uchybił. Cel jest, jak już stwierdzono, ważniejszy od osoby człowieka, a dzieło powstałe w Bogu jest większym dokonaniem niż zrealizowane przez nas samych²¹. Ze względu na urzeczywistnione w Bogu dzieło człowiek będzie uczestniczył w wieczności. „Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia” (Rz 10,10). Tego rodzaju dzieło poprowadzi ludzi do ostatecznego spełnienia (racjonalnego szczęścia, czyli nieba w rozumieniu chrześcijańskim).

Dla wszystkich przychodzących na świat Bóg przygotował zadania. One nas determinują (określają cel) i ukierunkowują, zanim osiągniemy dojrzałość i rozpoznamy je jako nasze. Jak dziecko w szkole otrzymuje zbiór zadań rachunkowych, ażeby je następnie w domu rozwiązać, tak samo każdy człowiek u progu swego życia wstępuje na drogę, na początku której Bóg przydzielił mu z góry określone zadania. „Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy za ich sprawą się przemieniali” (Ef 2,10)²². Wielcy mężowie byli powoływani do tego, aby wprowadzić nowy styl życia, zaproponować światu innowacyjne myślenie, ujawnić określone strony natury dzięki nieznanym dotąd artystycznym formom tworzenia. Odnosi się to również do zwykłych ludzi, spośród których każdy jest powołany, by w czymś służyć drugiemu człowiekowi, dać mu oparcie czy niepowtarzalne spełnienie, innymi słowy – przyczynić się do spełnienia własnej i jego egzystencji. Na przykład, człowiek może zostać „zaprogramowany” jako rzemieślnik, aby przygotowywać gronu bliźnich przestrzeń życiową, a nowo narodzone dziecko powinno w życiu rodzinnym budzić siły wychowawczo-edukacyjne rodziców czy u rodzeństwa wyzwolić zdolności do organizowania i spędzania wolnego czasu.

Bóg osiąga swój cel niezawodnie. Człowiek został umiejscowiony w życiu doczesnym ze względu na zadania, jakie zostały mu postawione, a nie po to, by stawiać zadania życiu. Temu, kto nie rozwija powierzonych talentów, będą one odebrane, po czym przekazane komuś innemu²³. „Każdemu, kto ma, zostanie

²⁰ Sami z siebie ludzie mogą zdobywać się na podejmowanie zadań mniejszej rangi. Pomysłowość ludzka i zamiary są często zbyt ubogie w swej treści. Wynikają również nie tylko z intelektualnej niedoskonałości człowieka, ale również z małoduszności. Prawdę, że cel jako motyw działania jest ważniejszy niż sam człowiek, należy rozumieć również tak, że kieruje ludzi do Boga, co pozwala zrealizować cel ostateczny.

²¹ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 77.

²² W ten sposób Hengstenberg odczytywał słowa apostoła. W przekładzie „Biblii Tysiąclecia” natomiast fragment ten brzmi: „Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg przygotował, abyśmy je pełnili” (por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań, Warszawa 1990).

²³ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 77-78.

dodane i nadmiar mieć będzie; kto jednak nie ma, będzie zabrane to, co posiada” (Łk 19,26). Dla tego rodzaju zastępstwa, jakie jeden podejmuje za drugiego, samo życie jest świadectwem – stwierdził Hengstenberg²⁴. Dla zobrazowania warto przytoczyć przypadek niemal naocznie ukazujący zaangażowanie Boga w realizację celu życia człowieka.

Dwaj młodzi ludzie, dobrze znani Hengstenbergowi, pod względem charakteru i uzdolnień byli zupełnie do siebie podobni. Pozornie wydawało się, jakby Bóg na starcie życia wyposażył ich w prawie identyczne predyspozycje i możliwości. W rezultacie tylko za sprawą osobistej wolności „postać końcowa” każdego z nich powinna być odmienna. Obaj posiadli mocą predyspozycji pewną siłę intuicji (na podobieństwo aniołów), duchową zdolność przenikliwości, zwłaszcza charakteru „ty” i najbardziej wewnętrznych oscylacji duchowych. Najwidoczniej, aby druga osoba mogła tę intuicję sobie przyswoić w jej pełnym wymiarze, nie musiała być obrana przez tych ludzi uciążliwa droga poznania poprzez zmysłowe doświadczenie²⁵. Obu wyróżniała bardzo duża wrażliwość w stosunku do pierwszych i najbardziej subtelnych duchowych odniesień do „ty”, która w sposób nadzwyczajny uzdalniała ich do wywierania wychowawczego wpływu na dzieci i młodych ludzi. Obaj na gruncie swej najbardziej podstawowej tęsknoty byli zwiastunami i stróżami określonej czystości, która według słów Chrystusa pozwalała oglądać Boga. Rozumieli też, że cielesne formy ekspresji w gestach, postawie i słowach należy w najszerszym tego słowa znaczeniu uczynić służebnymi w stosunku do tego, co jest sakralne i naznaczone tajemnicą. Pragnęli za sprawą swej ostatecznej uczciwości przed samymi sobą oraz innymi służyć tylko i wyłącznie Bogu – Najsilniejszemu. Nawet pod względem wyglądu (postury), kształtu twarzy, także wieku, imienia wykazywali uderzające podobieństwa. Obaj wywodzili się z duchowego środowiska, które nie miało religijnych korzeni; nie były one w każdym razie dosyć głębokie. Niemniej środowisko to z czysto naturalnej szlachetności i wspaniałomyślności człowieczeństwa usiłowało przyczynić się do zrealizowania przez nich życiowego celu. Obaj weszli w kontakt z Kościołem katolickim, do którego ich przyciągał w znacznym stopniu jego zasadniczo mistyczny wymiar. Jednak każdy podjął inną decyzję. Wszędzie, gdzie predyspozycje i możliwości ukierunkowane były na cel ostateczny, gdzie zadanie powierzone przez Boga powinno być zostać podjęte (realizowane) w wolnym posłuszeństwie, drogi ich życia rozchodziły się. Jeden z nich wstąpił do Kościoła. Pierwszy, po początkowych poszukiwaniach wyższego porządku kierującego się łaską, czyli pierwszej próbie zbliżenia się do Kościoła, pozostał w miejscu. Stał u progu odkrywania jego bogactwa, w którym wyraźnie tzw. ludzkie przepisy, czyli zasady ustalone przez ludzi, są oddzielone od przekazywanego w tradycji porządku religijnego. To co ludzkie w Kościele posłużyło

²⁴ *Ibidem*, s. 79.

²⁵ Jedna osoba ma intuicję i stara się ją przekazać drugiej osobie. Może to uczynić nawet wtedy, gdy nie posiłkuje się poznaniem zmysłowym

temu młodemu człowiekowi jako okazja, aby skłonić się ku innej rzeczywistości, od której oczekiwał czegoś więcej. Podobnie jak pływak, który ominął swój cel na stałe umieszczony w wodzie, ponieważ nie ocenił należycie nurtu wody odsuwającego go od tego celu. W omawianym wypadku nurt czasu chwilowo poniósł go ze sobą. Drugi mężczyzna, który miał zrealizować takie same zadania znalazł oparcie – skałę Kościoła, która stoi niezachwianie we wszelkich zawirowaniach czasu²⁶. Dzięki temu rozwinął się duchowo i wszystkie swoje talenty oddał służbie Słowu Wcielonemu. Poszedł jednak za głosem, którego pierwszy młodzieniec nie odniósł do siebie, posłyszał to, przed czym tamten się zamknął. Zdecydował się bowiem na samotność z Bogiem, podczas gdy jego towarzysz został z niej wywołany, zwabiony „hałasem czasu”.

Powyższy przykład pokazuje, że każde życie ludzkie jest niepowtarzalne, niezastąpione i zaprojektowane stosownie do Boskiego planu, w realizacji którego jeden człowiek musi zastąpić lub – inaczej mówiąc – wejść na miejsce drugiego (*Der eine muß für den anderen eintreten*). Bóg ma większe plany w stosunku do ludzi niż sami potrafią to pojąć. Człowiek zawsze napotyka na granice w zgłębianiu Boskiej Opatrzności; wobec niej staje tak, jak przed przysłoniętym obrazem, którego tylko poszczególne elementy spostrzega, natomiast sensu układu linii nie rozpoznaje. Nieuprawniony byłby jednak domysł, że pierwszy mężczyzna wymieniony w przykładzie na zawsze poszedł swoją drogą. Znamiona zuchwałości nosiłoby wyprowadzenie bezwzględnie pewnego wniosku – na podstawie analizy przebiegu jego życia i zmagania się (*Auseinandersetzung*) z Panem Bogiem (którego wcześniej, jak się wydawało, odkrył) – że nie mógłby już odnaleźć właściwego życiowego celu²⁷.

Podobnie jak życie wieczne ukazuje się jako łaskawie udzielone przez Boga zabezpieczenie o charakterze nadprzyrodzonym, tak tu i teraz, czyli codzienne życie przeżywane w Chrystusie jest zabezpieczone, gdy człowiek swe zadania wykonuje w Bogu. Zdaniem Hengstenberga, nie ma nic niestosownego w tym, gdy ktoś mówi, że ma do wykonania jeszcze jedno zadanie względem przyjaciela, rodziny, a także w pracy i dlatego żywi nadzieję, że Pan Bóg przez pewien czas pozwoli mu pozostać w świecie doczesnym. Tylko biorąc pod uwagę tak rozumianą nadzieję, wolno twierdzić, że ziemskie życie człowieka trwa dopóty, dopóki ma on do spełnienia zadania. Zrealizować je musi w odpowiednim czasie. Ze względu na te zadania życie jest nam dawane i na trwałe zachowywane.

Gdy Chrystus zawołał do Piotra, aby przeszedł przez morze, apostoł ten głęboko uwierzył, że nie utonie, ponieważ Boskiemu Mistrzowi zawierzył. Podobnie wszyscy ludzie są wędrowcami przez morze egzystencji²⁸. Słusznie niemiecki filozof zaakcentował: „Na zawierzeniu polega w ogóle szczególne usposobienie

²⁶ Towarzysz tego młodego człowieka nie wstąpił do Kościoła, ale – ujmując metaforycznie – obszedł go dookoła.

²⁷ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 7-81.

²⁸ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 89-90.

chrześcijanina charakteryzujące się tym, że ma on właściwe wyczucie (rozumienie) sensu każdej chwili²⁹. Wyznaczone człowiekowi zadanie odnosi się do każdego momentu jego egzystencji i kształtuje ją³⁰. Opatrzność Boża w każdej chwili wyznacza chrześcijaninowi zadania, dlatego można użyć stwierdzenia, że włada on czasem. Życie bezpieczne wypełnia „pusty” czas, a takie, w którym człowiek podejmuje zlecone mu zadania – „używa czasu”³¹. Wówczas nigdy nie ma ani za dużo czasu, ani za mało³². Po postawie wobec czasu rozpoznaje się człowieka³³.

Zasadniczo jako naśladowca Chrystusa prawdziwy chrześcijanin już umarł. Podobnie jak nie ma prawa do życia wiecznego w Bogu, tak również do obecnej, ziemskiej egzystencji. Mógłby właściwie zawsze być umarłym i znajdować się w niebie. Staje się to bardziej zrozumiałe szczególnie w trudnych czasach, w których zawodzą wszelkie zabezpieczenia i ciągle zagraża śmierć. Ludzkie życie znajduje się w dłoniach Bożych. Z tego powodu każda chwila jest w pełni rozumiana jako nieustanny podarunek od Boga. Człowiek cieszy się z każdego ziemskiego dobra, które jest jego udziałem: kwiatu, potrawy, momentu radosnego odprężenia, przyjacielskiego odniesienia – wszystkiego, co jest mu dane w codzienności. Otrzymuje spotęgowaną możliwość intensywnego przeżywania każdego momentu. Formułę *carpe diem* (właściwie przeżyj dzień) chrześcijanin powinien więc szczególnie głęboko rozumieć³⁴.

Właściwy człowiekowi brak bezpieczeństwa oraz Boskie bezpieczeństwo w życiu chrześcijanina nie stoją w opozycji i nie neutralizują się, zatem nie tworzą nowej rzeczywistości. Współistnieją w stopniu niepomniejszonym. W nieustannie doświadczanym przez człowieka poczuciu braku bezpieczeństwa Duch Święty uczy go prawdziwej walki i obdarza energią pozwalającą przetrwać tego typu zagrożenie. Zawsze jednak istnieje możliwość utraty bezpieczeństwa Boskiego.

²⁹ *Ibidem*, s. 90.

³⁰ *Ibidem*, s. 91. „Każda przeżywana chwila jest w najwyższym stopniu cenna, ponieważ każda chwila dotyka wieczności i do niej należy [...] jedna stracona chwila jest stratą dla wieczności [...] wszystko posiada absolutną cenę w życiu codziennym. To jedynie my sami czasem patrzymy lekceważącym wzrokiem na część naszych codziennych przeżyć” – podkreślił Jacques Durandeaux. Por. J. Durandeaux, *Wieczność w życiu codziennym. Szkice na temat źródeł i struktury pojęcia wieczności*, przeł. L. Rutkowska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1968, s. 255.

³¹ Chrześcijanie wiedzą, że jest dosyć czasu, by dokładnie wykonać wszystko, czego oczekuje od nas Bóg. On przecież wyznaczył zadania, zna ludzkie możliwości i daje czas. U Niego wszystko jest idealnie wyliczone co do sekundy.

³² Niestety zdarzają się zachowania przeciwne tej zasadzie – tzw. zabijanie czasu, czyli niewykorzystywanie go należycie, jego trwanie i trwonienie. Oznacza to poddawanie się zabijaniu przez czas. Zdaniem R. Spaemanna człowiek może przetrwać czas, gdy tylko traktuje go poważnie i wykorzystuje, potrafi czekać, rozpoznać to co ważne (*kairós*), widzi, kiedy na coś jest czas. Por. R. Spaemann, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, przeł. J. Merecki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 137.

³³ Jeśli kieruje człowiekiem wola uszanowania każdej chwili, to pragnie on żyć w pełni świadomie i odpowiedzialnie. Nic bowiem nie jest godne lekceważenia, nic nie jest banalne, wszystkie przeżycia codzienności są nieskończenie bogate. Trzeba być coraz bardziej świadomym tego ogromnego bogactwa (por. J. Durandeaux, *op. cit.*, s. 255).

³⁴ W wieczności chrześcijanin będzie mógł poznać w pełni głęboką prawdę, że chwila może być nazwana atomem wieczności. Stwierdzi to ku swej radości (niebo) lub rozpacz (wieczne potępienie w piekle).

Mimo powierzenia człowiekowi niezliczonych łask, ma on możliwość odwrócenia się od Boga, dopóki znajduje się w fazie pielgrzymowania. Boskie bezpieczeństwo może opuścić ludzi, którzy wówczas stają się ubodzy i godni politowania. Temu, kto nie okazuje się godny powierzonych talentów i nie jest gotowy służyć prawdzie ukrytej w Bogu, zostaną one zabrane, po czym przydzielone komuś, kto przejawia gotowość ich przyjęcia (przez co wkracza na drogę, na której jego dzieło zaowocuje w Bogu).

Bezpieczeństwo jako owoc przyjętych w pokorze dóbr naturalnych i nadprzyrodzonych. Przesłanie alegorii o minach

Ułomnej i kruchej naturze człowieka na mocy łaski powierzane jest nadprzyrodzone dobro, które pomimo swej niedoskonałości powinien on z wysiłkiem pomnażać – słusznie zaakcentował Hengstenberg³⁵. I jakkolwiek rezultat jest rzeczywistym dziełem człowieka, a nie pozornym dokonaniem, w rzeczywistości uczynił je Bóg. Jako dobro pomnożone przynależy jedynie Jemu. Bóg zbiera owoce ludzkich czynów, ponieważ poprzez zaprogramowanie tychże czynów realizuje w działaniu człowieka własne cele. Ludzie czynią wszystko w służbie Boga, czyli pracują na rzecz Jego Królestwa. Wyężdżając swe siły, powinni pozwalać dojrzewać temu, co wyrasta ponad wszelkie ziemskie kalkulacje zorientowane na uzyskiwanie korzyści: celowi należącemu do Boga, swemu wnętrzu przez Niego uformowanemu. Dobra te zostają powierzone przygodnej (kruchej) i skończonej naturze człowieka. Bóg pozwala, by Jego cel dojrzewał na gruncie ludzkiej nędzy, słabości i niewiedzy. Wszak ten Król Wszechświata wynagradza obficie za życie realizowane w Jego służbie. Człowiek w swojej codziennej egzystencji, mówiąc obrazowo, niesie Chrystusa (*Christophorus – Leben*), a tego rodzaju życie zasługuje na to, by zostało zachowane. Sens ludzkiej egzystencji, która jest zabezpieczona i zagwarantowana w Bogu, daje moc mającą trwały wpływ na samo życie. Dźwiga człowieka do realizacji określonego przez Boga zadania, dzięki któremu ludzkie życie otrzymuje od Niego zabezpieczenie. Doniosłym spadkiem okaże się wieczna egzystencja, ponieważ każdy, kto swoje życie odważy się oddać, odzyska je, a ten, kto przyjmuje dar łaski w pokornej postawie i go zachowuje, zostanie obficie wynagrodzony.

Dziesięć miast z omawianej poniżej Ewangelii jest symbolem szczęśliwości eschatologicznej. Jeżeli człowiek zrozumie, że sens życia w Bogu stanowi jedyną wartość zapewniającą mu bezpieczeństwo, a jego realizację wspiera swymi czynami, wówczas bezpieczeństwo może *ex post* odnieść także do całego swojego

³⁵ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 87.

życia³⁶. Skoro pracował w „Boskiej winnicy” i jako ambasador woli oraz słowa Bożego „wykuwał” z wartości doczesnych sens nadprzyrodzony, spotka go nagroda w postaci nieprzemijającego wiecznego życia. Ten „podarunek” w formie bezpieczeństwa jest łaską i nie da się go wywieść z ludzkich zabezpieczeń. Jawi się on jako Boskie, a nie ludzkie bezpieczeństwo. Życie samo w sobie w żadnym momencie nie jest zabezpieczone w odniesieniu do wymiaru doczesnego, jak i wieczności. Jednakże ten kto oddaje pokorze swoje życie Bogu w chwili dobrej śmierci, otrzymuje je od Niego na wyższym poziomie (czyli w szczęśliwości nieznającej końca), ponieważ służył Mu podczas ziemskiej egzystencji (w życiu codziennym niósł Chrystusa). Dlatego mocą łaski zostanie zachowany w nowy sposób. Śmierć sama w sobie stanowi symbol braku zabezpieczenia ludzkiego życia. Jednak chrześcijańska śmierć i zmartwychwstanie świadczą o tym, że sens, jaki Bóg nadaje życiu (jawiącemu się samo w sobie jako niebezpieczne) *ex post* podnosi je mocą łaski do wyższego poziomu bezpieczeństwa. Jest to bezpieczeństwo, jakiego świat nie potrafi człowiekowi dać ani też mu zabrać.

Chrześcijanin osiąga bezpieczeństwo tylko w wyniku aktualizowania (realizowania) celu życiowego, co dokonuje się poprzez podjęcie powierzonych mu przez Boga zadań³⁷. Z uwagi na nie Bóg ofiarowuje człowiekowi życie (zachowuje je) zarówno naturalne, jak i nadprzyrodzone.

Alegoria o powierzonych minach w sposób unikalny ukazuje bezpieczeństwo życia jako dzieło chrześcijanina w Chrystusie (Łk 19,11-27). Dlaczego chwalony i nagrodzony był wierny sługa, który otrzymawszy od swego pana jedną minę, pozyskał dziesięć dalszych? Spotkał się z uznaniem, ponieważ strzegł wiernie dobra, które zostało mu powierzone, a także je pomnożył. Co więcej, wspaniałomyślnie oddał je swemu panu, nie zgłaszając pretensji do zysku. Pokornie przy tym oczekiwał zapłaty od kierującego się dobrą wolą pana. Nie zawiódł się – jego życie zostało zabezpieczone. Posiadanie darowanych mu przez pana dziesięciu miast jest symbolem posiadania Boga w stanie szczęśliwości wiecznej. Dlaczego natomiast tak bardzo zganiony i ukarany został trzeci sługa? Czy z tego powodu, że nie troszczył się o swoją własność? Otóż nie podjął się on bezinteresownie pomnożenia pieniędzy otrzymanych od pana. Powinien był przyjąć, że bezpieczeństwo jego przyszłego życia jest zależne od zapłaty pana. Takie zapatrywanie sprzeciwiałoby się jednak jego naturze. Niegodny sługa chciał sam siebie zabezpieczyć i zbuntował się przeciwko opatrnościowej trosce pana³⁸. To zostało zaakcentowane, według Hengstenberga, już we fragmencie

³⁶ Skoro uznano, że nie życie, lecz tylko jego sens daje bezpieczeństwo, wówczas ze względu właśnie na ów sens, wspierany ludzkimi czynami, można bezpieczeństwo odnieść także *ex post* do całego życia człowieka. Sens życia wynika z realizowania celu życia, czyli spełniania zadań powierzonych człowiekowi przez Boga.

³⁷ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 83. Słusznie J. Powell zauważył, że ideałem byłoby prosić Boga o oświecenie i siłę potrzebne do poznania i czynienia tego, po co zostaliśmy posłani na ten świat. Por. J. Powell, *Twoje szczęście jest w tobie*, przeł. A. Fulińska, Wydawnictwo WAM, Kraków 1995, s. 162.

³⁸ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 85-86.

o wyruszeniu tegoż pana, na wyprawę, której podjął się z zamiarem pozyskania godności królewskiej. Na wieść o tym niektórzy ludzie wykrzykiwali: „My nie chcemy, ażeby ten panował nad nami”, a niegodny sługa potraktował swego pana jak władcę bezwzględnego, mówiąc: „Ja odczuwałem lęk przed tobą, ponieważ jesteś surowym człowiekiem”. Jedyne, konkretne zadanie sługi było twórcze: pomnożyć pieniądze pana, po czym zwrócić mu te dobra. Sługa powinien mieć jednocześnie świadomość, że jego przyszły los zależny jest od dobrej woli pana. Tymczasem sługa ten z góry przyjął, iż lepiej będzie nie włączać się w takie dzieło. Opowiedział się za „rozdzieleniem obszarów”, czyli czystym rozgraniczeniem tego co własne i cudze – przyjął zatem ściśle prawniczy tok rozumowania. Aby nie mieć do czynienia ze stawianym przed nim wyzwaniem, zakopał otrzymaną minę. Po powrocie pan nie otrzymał od niego niczego, czego sam nie zasiał i nie wytworzył. Również sługa nie mógł się tego spodziewać, czego nie rozwinął w celu zabezpieczenia siebie³⁹.

Pokora w realizacji zadań jako fundament bezpieczeństwa

Według trafnej konstatacji Hengstenberga, brak bezpieczeństwa nie przestanie nękać ludzi, ale dzięki temu pozostanie dla nich przewodnikiem⁴⁰. Wtedy gdy człowiek staje przed Bogiem mały i pokorny, przyjmuje postawę właściwą i zapewniającą bezpieczeństwo. Pokora ta nie pochodzi bowiem ze skłonności do niewolniczego samouniżenia i nie świadczy o podporządkowaniu; przeciwnie – wynika ze świadomości zadań, jakie przed nim stoją, wywodzi się z odwagi służenia. W konfrontacji ze stawianymi zadaniami ludzie pozostają niedoskonałi, ciągle nie nadążają za nimi⁴¹. Fakt, że ludzie w obliczu Boga postrzegają siebie jako niegodnych, stanowi znak, że zaabsorbowały ich zadania, w realizacji których doznają przemiany. Stanowi to jednocześnie warunek pochwycenia i podtrzymywania przez Boga. Człowiek został stworzony do wykonywania dobrych, wyznaczonych z góry przez Ojca dzieł, które dają mu szansę przemiany. Tym samym po ludzku doświadczany brak bezpieczeństwa staje się największym bezpieczeństwem. Do darów łaski należy to, że człowiek zachowuje czujną świadomość swojej niewystarczalności. Słowa podstawowej modlitwy powinny brzmieć: „Boże zachowaj we mnie wiedzę o mojej niegodności”. Przez fakt, że ludzie uczestniczą w Boskim bezpieczeństwie zostają zabezpieczeni. Zawsze wtedy, gdy ktoś zatracą przeświad-

³⁹ *Ibidem*, s. 86-87.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 94. Nie przestanie nękać, a więc przypominać o stałym zagrożeniu naszej egzystencji.

⁴¹ Z tą myślą koresponduje wyrażone przez Benedykta XVI przeświadczenie, zgodnie z którym własnymi siłami człowiek nie może się uporać z historią. Tak bardzo jest zagrożony, że zdoła się uratować tylko pod warunkiem, iż wykorzysta wzrastające w jego sercu siły moralne, które mogą się pojawić jako owoc spotkania z Bogiem. Por. Benedykt XVI, *Światłość świata*, przeł. P. Napiwodzki, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2001, s. 190.

czenie, że w jego egzystencję wpisany jest brak bezpieczeństwa i zaczyna czuć się pewnie, wówczas pozbawia się bezpieczeństwa ofiarowanego przez Boga.

Bezpieczeństwo jest największym wrogiem człowieka⁴². Literackim odwołaniem jest wątek intrygi czarownic w *Makbecie* Wiliama Szekspira. Czarownice chcą zniszczyć bohatera; natomiast twierdzą, że jako przyszlęmu królowi nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo i dlatego niczego nie powinien się obawiać⁴³. Niepewność człowieka nie wyklucza Boskiego bezpieczeństwa, które nie eliminuje zagrożenia utraty bezpieczeństwa i nie niszczy poczucia jego braku. Człowiek jest bezpieczny wtedy, gdy doznaje braku bezpieczeństwa, ponieważ taki jest jego status pielgrzyma na ziemi. Bezpieczeństwo jest dane ludziom tylko wskutek spełniania zadań ugruntowanych w Bogu, podczas którego Boska Opatrzność prowadzi ich i podtrzymuje. Święty Paweł udzielił przestrogi:

Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak jak ktoś buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy, lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień. (1 Kor 3, 11-15)⁴⁴

Pr. Józef Kozuchowski

Human Safety: between Worldliness and Eternity. The Actuality and Importance of Hans Eduard Hengstenberg's Approach

Abstract

The author of the article presents an originally an interestingly shaped philosophical-and-theological thought of the contemporary German thinker – Hans Eduard Hengstenberg. First, the article points out some false means of achieving safety regarding them from the vantage point of theology and the individual psychology; means that appeared – as has been mentioned in the article – inter alia in politics and apparently went bust. The paper underscores and explains fully the fact that the safety problem was being analyzed by this outstanding philosopher in the setting of how the aim of human life (traditionally conceived as the motive of his actions) was realized. At heart, Hengstenberg's thought adds up to that there is the divine safety, whereas the human one does not exist. That means that a safe existence cannot be built with purely natural means, it having its ultimate source but in God. Nevertheless, while being

⁴² H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 94-95.

⁴³ Z tego powodu radzą mu być śmiałym, dumnym, przedsiębiorczym. Por. W. Szekspir, *Makbet*, przeł. J. Paszkowski, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1976, s. 83.

⁴⁴ H. E. Hengstenberg, *op. cit.*, s. 96.

created, the safe existence ought to be enhanced by the appropriately conceived human activity, i.e. the promptitude to accomplish the tasks delegated to men by God. Due to this activity, a person deserves to be awarded with the safe existence in their worldly existence, but also to have it enhanced by God at a higher level in the future one. The promptitude in question reveals a person's trust in Providence as testified in the labor of cherishing the commands, laws and objectives of God. The same promptitude makes men decipher their life as a vocation for being supportive of the others. This activity appears in their humbleness, as it implies their having acknowledged their being not-self-reliant and restricted as well as their being engaged in what is objectively worthy and in accordance with God's will, not to mention their denial of pride making them resort to some false safety.

The author points out the actuality and importance of the German philosopher's thought in the setting of contemporary challenges arising from the growing awareness of threats and the nagging want of safety. The author also enhances the problem of the aim of human existence, serving as the foundation for Hengstenberg's analyses on the safety. Hengstenberg himself has not directly addressed the problem.

Keywords: safety, the aim and the sense of life, false safety, philosophy, theology, Hengstenberg.